Dr STANISŁAW ŁEMPICKI
PROFESOR UNIWERSYTETU JANA KAZIMIERZA

RENESANS I HUMANIZM W POLSCE

LWÓW 1938
NAKŁAD i WŁASNOŚĆ K. S. JAKUBOWSKIEGO

Z DRUKARNI K. S. JAKUBOWSKIEGO WE LWOWIE

I. Uwaga wstępna.

Powiedzieć coś krótko a trafnie o renesansie i humanizmie w Polsce nie jest wcale rzeczą łatwą. Epoka ta obejmuje u nas bądź co bądź dwieście lat bez mała, świtów jej szuka się nawet w XIV i w pierwszej połowie XV wieku [1]), a zmierzchu czy „srebrnego okresu“ w końcowych latach panowania Zygmunta III. Także badania polskie nad tą epoką wzrosły w ciągu ostatnich 30 lat bardzo znacznie i jeślibyśmy chcieli je tutaj uwzględniać, praca nasza wydłużyłaby się niepomiernie. Toteż mówiąc o najważniejszych kierunkach kulturalnych i umysłowych epoki renesansu trzeba się ograniczyć jedynie do poruszenia kilku kwestii, które uważać można za najbardziej istotne. Dotyczyć one będą pochodzenia prądu renesansowo-humanistycznego w Polsce, jego postępu i zróżnicowania na polskim gruncie oraz działania na pewne dziedziny życia i umysłowości.

II. Renesans a humanizm.

W tytule niniejszej rozprawki pomieszczono dwa określenia odrębne: renesans i huma-

[1]) jak znakomity uczony Kazimierz Morawski w swej „Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego“ (Kraków 1900).

n i z m. Czyni się tak stale, zarówno u nas jak i za granicą, chociaż potem w potocznym języku naukowym mówi się nieraz o renesansie i humanizmie jednym tchem jako o prądzie kulturalno-duchowym jednolitym. Dawniej identyfikowano po prostu te dwa pojęcia przechylając co najwyżej szalę renesansu na rzecz sztuki i życia ówczesnego, a szalę humanizmu na stronę literatury i nauki (mówiono: sztuka renesansu, życie renesansu, ale literatura humanistyczna itd.). Mniej więcej od początku naszego wieku zmieniło się w tej kwestii niejedno, głównie dzięki pracom niemieckim. Dzisiaj mówi się już odrębnie o renesansie i o humanizmie; nikt podobno nie wątpi, że renesans i humanizm to nie jest to samo; a jednak mieszanie nieopatrzne obu pojęć i określeń zdarza się jeszcze u nas nierzadko. Dlatego pewna debata wstępna na ten temat wydaje się nie od rzeczy.

Humanizm jest prądem wieczystym i wiecznie wracającym. Wykwitł on z pracy duchowej grecko-rzymskiego antyku i dopóki ta starożytność w świadomości naszej żyje i nie przestała na nas działać, dopóty fale humanizmu wracać będą do ludzkości, urabiać mózgi i serca, budzić wyznawstwo i odpór. Humanizm — to pewien i d e a ł k u l t u r a l n o - w y c h o w a w c z y (*Bildungsideal*), pewien pogląd na świat i wiara, wzięte od starożytności; to zarazem — jeśli idzie o literaturę — pewien kanon teoretyczno-literacki i estetyczny. Ponieważ zaś „kodeks obowiązujący" humanizmu zawarł się przedewszystkim w l i t e r a t u r z e grecko-rzym-

skiej, w książce, z której dopiero promieniował dalej, w dziedzinę umysłowości i moralności, przeto nosi humanizm na sobie — w świadomości ogółu — cechę prądu przeważnie literackiego, książkowego. Humanistyczne zapatrywania nie tylko na literaturę, na cele i sposoby tworzenia, lecz także na życie w ogóle, na człowieka, państwo, stosunki między ludźmi itd., czerpane były niewątpliwie z książek.

Humanizm nie pojawił się w dziejach ludzkości raz, ale — jak już podkreśliliśmy — „powracał", tj. pojawiał się co pewien czas, co pewną epokę; mówimy przecież o humanizmie karolińskim (w IX w.), o humanizmie XII w., o wielkiej epoce humanizmu od XIV do XVI w. włącznie; humanizmem jest także klasycyzm francuski XVII w. z dalszym swoim ciągiem i przekształceniem w epoce tzw. oświecenia; z humanizmem spotykamy się wreszcie w XIX w., w okresie neoklasycyzmu i jeszcze w czasach następnych. Kto wie, czy i obecnie, kiedy ze starożytnością klasyczną stacza się zacięte walki, nie znajdujemy się w przededniu jakiejś nowej fali humanizmu przychodzącej do nas? Mówiąc tedy o humanizmie trzeba zawsze dodawać odpowiednie określenie czasowe, które jest jego duszą i barwą; trzeba powiedzieć, czy mamy na myśli humanizm średniowieczny, czy humanizm renesansowy, czy humanizm zaadaptowany XVII lub XIX wieku.

Inaczej przedstawia się sprawa z pojęciem renesansu. Wprawdzie renesansem można by nazy-

wać każdy ważniejszy i powszechniejszy objaw odradzania się, czyli można by mówić o rozmaitych renesansach (nawet wszystkie „humanizmy“ można by ponazywać „renesansami“), ale renesans, ale epoka renesansu, w ustalonym znaczeniu historyczno-kulturalnym, istnieje tylko jedna. Renesans — to suma tych objawów kulturalnych w najrozmaitszych sferach życia, które dadzą się zauważyć na przejściu z tzw. średniowiecza w tzw. nowożytność, a w których to objawach upatrujemy właśnie powolne przesilanie się średniowiecza w czasy nowe. Bo żeby renesans był w stosunku do średniowiecza jakimś nagłym rozbłyskiem, jakąś nagłą, potężną przemianą poglądów i życia (jakby to może wynikało z dzieła Burckhardta [1]), w to już nikt dzisiaj nie wierzy; przeciwnie, coraz trudniej dziś oznaczyć, gdzie kończy się średniowiecze, a kiedy zaczyna się renesans. W nauce europejskiej ostatnich lat toczy się często spór, które objawy ówczesnej kultury zaliczyć należy do „zachodu“ czy „jesieni“ średnich wieków, a które do „przedświtów“, „świtów“ czy „wschodu“ renesansu; mówi się o kulturze „przekwitu“ czy „schyłku“ wieków średnich, to znowu o różnych pre-renesansach, czy proto-renesansach, a więc okresach wyprzedzających właściwy renesans.

Nie wdając się w tej chwili w dyskusję na temat, w którym miejscu znajduje się linia demarkacyjna średniowiecza i renesansu, stwierdzimy

---

[1]) Jakub Burckhardt, „Kultura odrodzenia we Włoszech“.

raz jeszcze, że tzw. renesans jest wielkim wycinkiem dziejów życia i kultury na przełomie wieków średnich i nowożytności, że jego terminy *a quo* i *ad quem* są mniej więcej oznaczone (na ogół wiek: XIV—XVI) i że istotę jego stanowią liczne przemiany ogarniające całość życia, a idące w kierunku przezwyciężania poglądu na świat i stosunków średniowiecznych, a wytwarzania wartości nowych.

Renesans, słusznie nazwany odrodzeniem, to bunt ludzkości przeciwko średniowieczu, bunt powolny, długi, nurzający się w sprzecznościach wysiłków i dążeń, idei i rozpędów twórczych, tradycji i wpływu nowych elementów. Na drodze coraz rosnącego fermentu dokonywa się wówczas faktycznie odrodzenie, czyli odnowienie życia ludzkiego i świata; zmiany te dotyczą: stosunków religijno-kościelnych, sfery polityki i państwa, stosunków społecznych i ekonomiczno-gospodarczych, sztuki, nauki, literatury, towarzystwa, obyczajowości; najrozmaitsze siły i bodźce często dotąd należycie nie zbadane prą wtedy od zewnątrz i wewnątrz ku tym przemianom, sprowadzają powolne zapadanie się starych, a wydobywanie się na powierzchnię życia nowych idei i ideałów. Z walką myśli i uczuć, potrzeb i dążeń ludzkich krzyżują się pewne fakty realne, pewne wypadki dziejowe (walki, odkrycia geograficzne, podróże, wynalazki itp.) dopomagając fermentowi do szybszego skrzepnięcia w nowe idee i wytworzenia pewnych stałych kierunkowych.

I obojętne jest w gruncie rzeczy, czy początku tej fali przemian dopatrywać się będziemy (z uczonymi włoskimi i z Niemcem Burdachem) we Włoszech, czy (z uczonymi francuskimi i Holendrem Huizingą) we Francji i Belgii; faktem jest, że ta fala odrodzeniowa, to odnawianie się narodów europejskich w stosunku do ogromnej poprzedniej epoki ogarnęło na przestrzeni od XIII—XVI w. wszystkie najważniejsze narody i że było czymś szerszym, wcześniejszym i początkowo niezależnym od budzącej się we Włoszech Petrarki, Boccacia i Rienza powrotnej fali humanizmu.

III. Związek renesansu z humanizmem.

Renesans — w rozumieniu wyżej podanym — nie wyszedł więc jak humanizm ze starożytności, z antyku; był wielką, samorodną przemianą kulturalną, na którą złożyło się czynników wiele. Był jedną z tych przemian opanowujących świat, które co wiek czy co kilka wieków, u przekwitu jakiejś epoki, zjawiają się i działają niepowstrzymanie; i właśnie my możemy wniknąć w nią głęboko i trafnie, bo sami przeżywamy dzisiaj taką olbrzymią przemianę, takie odnawianie spowodowane wojną światową. Nie humanizm włoski był ojcem renesansu, ale wprost przeciwnie: atmosfera odrodzeniowa, renesansowa, nurtująca Europę już od XIII w. (od Franciszka z Asyżu, ruchów religijnych i społecznych), przyczyniła się do obudzenia ówczesnego huma-

nizmu, do tego wspaniałego patriotyczno-kulturalnego ruchu wśród Włochów, który zwrócił się z tęsknotą i entuzjazmem do świetnej przeszłości wielkich przodków rzymskich.

Co się stało później — to już rzecz inna! Dzięki geniuszowi Włochów XIV i XV w. humanizm oparty o wielkie odkrycia dzieł i pomników rzymskich wpłynął potężnym nurtem w łożysko renesansu, czyli odradzania się ludów Południa i Zachodu; co więcej, stał się niebawem w renesansie jednym z nurtów najsilniejszych, czynnikiem prawdziwie konstruującym i prowadzącym. Dla ludzi renesansowych, dla elity tej epoki staje się ideał wychowawczy, ideał moralno-obywatelski humanizmu — ich ideałem oficjalnym, podobnie jak oficjalnym kanonem literackim staje się retoryka i poetyka grecko-rzymska przystosowana przez humanistów. Nadto humanizm — jako intelektualny i moralny kompas renesansu — był potem niewątpliwie jednym z najpotężniejszych czynników pośredniczących w przedostawaniu się ogólnego prądu odrodzeniowego, antyśredniowiecznego na nowe, świeże tereny; chociaż powiedzieć można, że i na odwrót humanizm z całą swoją intelektualną kulturą niesiony był do narodów o późniejszej i słabszej cywilizacji na barkach ogólnorenesansowych przemian w życiu i stosunkach międzynarodowych.

Stopienie się, zwarcie się wewnętrzne humanizmu renesansowego z całością ruchu odrodzeniowego, niejako stopienie się samego życia z du-

chem i ideologią z tego życia wyrosłą jest dla epoki renesansu od drugiej połowy XV wieku czymś szczególnie znamiennym; idee humanizmu starożytnego przenikają w głąb życia renesansowego wzmacniając i organizując odpowiednio jego pierwotne, samorodne i samoistne dążenia i impulsy, podstawiając pod nie swoją precyzyjną, ponętną teorię.

Ale — mimo tej łączności — humanizm nie wypełnia całych, obszernych ram renesansu i nie może być z nim identyfikowany. Poza humanistycznymi wpływami pozostają nieraz rozległe dziedziny odradzającego się na swój sposób życia, jego obyczajowości, stosunków materialnych, sztuki itd. Człowiek renesansu jest bardzo często humanistą, wyznawcą antycznych ideałów filozoficzno-moralnych i literackich, ale nim być nie musi! Wszakże mamy tylu prawdziwych „ludzi renesansu", przez których idzie wielka przemiana wieków, a którzy z humanizmem nic albo bardzo niewiele mają wspólnego.

IV. Kwestia stosunku renesansu do humanizmu na gruncie Polski.

Z powyższych uwag można by wnioskować, że mówiąc o „renesansie i humanizmie w Polsce" będziemy postępować drogą ustalonego przez nas dopiero co rozróżnienia: że będziemy prowadzić jakby „podwójną buchalterię", renesansową i humanistyczną. Byłoby to jednak bezpłodną pedante-

-ią. Bo co innego jest uporządkowanie i objaśnienie pojęć, a co innego szufladkowanie żywych, złożonych objawów życia i nalepianie na nich raz takiej, raz innej etykietki.

Prąd renesansowo-humanistyczny (tak go bowiem chcemy nazywać) przychodzi do Polski dość późno. Gdy zjawia się u nas pod postacią jakiegoś świadomego, konsekwentnego ruchu, jest już tak silnie spleciony z ideologią humanizmu, iż trudno rozszczepiać ciągle oba te kierunki, chociaż wiemy, że jedne objawy należeć będą raczej do renesansu, inne raczej do humanizmu. Toteż mówiąc o Polsce traktować będziemy te „nowe prądy" (jakby powiedział Morawski) jako całość, śledząc przede wszystkim ich ścieranie się z dawnością, ich wpływ na umysłowość i życie polskie.

Gdyby nas jednak ktoś zapytał: co właściwie zaczęło pierwej działać na Polskę, czy ogólna dążność do odnowy życia średniowiecznego (renesans), czy piękność i mądrość starożytnego słowa (humanizm), oświadczylibyśmy się niewątpliwie za renesansem, za atmosferą przezwyciężania średniowiecza, a nie za humanizmem w ścisłym tego słowa znaczeniu. Bo jeśli Kazimierz Morawski już w otoczeniu Kazimierza Wielkiego, w osobowości i działaniu samego króla i kilku jego doradców dopatruje się jakichś jasnych i ciepłych promieni nowego słońca, jakiejś nowej atmosfery, różnej od niedawnych łokietkowych czasów, to na pewno nie z humanizmem mamy tu do czynienia, ale chyba z pewnymi powiewami renesansu-odrodzenia (idącymi

przez Węgry czy Pragę Karola IV). Jeśli Michał Bobrzyński oceniając traktaty Pawła Włodkowica z Brudzenia i innych pisarzów politycznych XV w. dopatruje się w nich zrywania ze średniowieczem, nowych idei i myśli wyprzedzających tamte czasy i wynosi ich nawet poniekąd nad naszych pisarzów-polityków XVI w., to także nie humanizm (bo to typowi scholastycy w metodzie i piórze!), ale ogólnorenesansowy bunt przeciw poglądowi średniowiecznemu na świat znajduje w nich swój wyraz. To samo można by powiedzieć o innych jeszcze objawach widocznych w Polsce z końca XIV i początków XV w.; np. o tak silnym przebudzeniu się wówczas u nas poczucia narodowego, co dzisiejsi badacze zagraniczni łączą coraz silniej z dążeniami odrodzeniowo-renesansowymi. Przecież nie z Liwiusza dopiero i z Tacyta (jak rzekomo Niemcy) wzięliśmy to wzmożenie się samopoczucia narodowego, które ujawniło się w XV w. w wyraźnym kulcie języka narodowego u jednostek i instytucji (Uniwersytet Jagielloński), w dbałości o polskie kaznodziejstwo i piśmiennictwo, w literaturze krzyżacko-grunwaldzkiej czy w walce przeciw supremacji żywiołów obcych. Nie z klasyków dopiero przyszło do nas to tchnienie, ale z atmosfery ogólnie odradzającego się życia.

Można by zatem pytającemu się odpowiedzieć, że do Polski atmosfera odrodzeniowa przenikała wcześniej, zanim jeszcze zjawili się w Krakowie pierwsi importerzy literackiego humanizmu renesansowego.

V. Prąd renesansowo-humanistyczny w Polsce jako prąd importowany. Jego pierwsza recepcja i pierwsza faza rozkwitu.

Prąd renesansowo-humanistyczny jest w Polsce prądem przynośnym, zaszczepionym z zewnątrz. Rzecz to zresztą oczywista i naturalna. Pierwszymi jego importerami na większą skalę byli z końcem XV w. niewątpliwie obcy, Włosi i Niemcy: obok artystów włoskich, w pierwszym rzędzie Filip Kallimach dochodzący na dworze polskim i w środowisku życia umysłowego polskiego do bardzo znacznych wpływów, a następnie cała falanga wędrownych humanistów niemieckich z Konradem Celtisem na czele, którzy już wcześniej niż Polacy mieli sposobność zapoznania się z życiem renesansowym i z poglądami humanistów włoskich.

Początek istotnej recepcji prądu renesansowo-humanistycznego przypada zatem w Polsce na ostatnie trzydziestolecie XV wieku (1470—1500). Wtedy idee nowe zaczynają naprawdę szerzyć się i utrwalać w Krakowie: na dworze Jagiellonów, w otoczeniu panów duchownych i świeckich, wśród profesorów Uniwersytetu Krakowskiego, wśród możnego, obcego mieszczaństwa; przenikają nawet do ośrodków prowincjonalnych, np. do Lwowa i do Poznania.

Cóż jednak począć w takim razie z całym okresem poprzednim, z tymi kilkudziesięciu latami XV w. (a może i końca XIV?), które wyprzedzają akcję Kallimacha i Niemców? Morawski, a po

części i ks. Fijałek[1]) stworzyli tu jakąś epokę prerenesansu czy prehumanizmu polskiego, która datuje się co najmniej od soboru konstanckiego i bazylejskiego. Mówi się nie tylko o przenikaniu już wtedy „nowych prądów“ do nas, ale i o ich wyznawcach, o ich aklimatyzacji. Wymienia się nazwiska różnych „prekursorów“ (poprzedników) humanizmu i renesansu, jak: Włodkowic, Oleśnicki, Elgot, Jakub z Paradyża (nawet!), Stanisław Ciołek, Długosz, Grzegorz z Sanoka, Mikołaj Lasocki, Dąbrówka, to znowu Jan z Ludziska, Marcin Król i inni.

Nie ulega wątpliwości, że ludzie ci (ale nie wszyscy!), jedni w mniejszym, drudzy w większym stopniu pozostawali istotnie pod pewnym działaniem niektórych nowych idei i form życia występujących na Południu i Zachodzie. Ułatwiały im to częstsze i żywsze kontakty z zagranicą, gdzie to nowe życie wyrastało; ważny wpływ miało przede wszystkim — jak zawsze w szerzeniu się wielkich prądów — stykanie się ze sobą i ścieranie wybitnych osobowości, indywidualności. Słusznie zwrócono uwagę na idee polityczne Włodkowica, na lepszą wymowę Elgota, na dyskusję literacką Oleśnickiego z Eneaszem Sylwiuszem, na zachwyt Długosza dla Liwiusza, na predylekcję Lasockiego do szkół włoskich, na zbieranie rękopisów klasycznych i przepisywanie retoryki humanistycznej przez nie-

---

[1]) w kilku pracach o XV w., jak „Mistrz Jakub z Paradyża“, „Studia do dziejów Uniwersytetu Krakowskiego“ itd.

których profesorów Szkoły Jagiellońskiej. Zapewne, są to objawy ciekawe i godne zanotowania. Wszakże u wrót każdej nowej ery w dziejach kultury spotykamy jednostki przyjmujące rychlej od innych nowe wpływy i ulegające im do pewnego stopnia, chociaż fundamentami swej psychiki tkwią one jeszcze w epoce poprzedniej. Nazywa się je zwykle „osobistościami przełomu“; czasem są to istotnie jednostki „tragiczne“, nacechowane jakąś rysą wewnętrzną, niezdecydowaniem, połowicznością, a więc i walką; najczęściej atoli bywają to ludzie biorący z nowych prądów tylko pewne, niektóre ich elementy, zwykle elementy o charakterze najbardziej zewnętrznym, narzucającym się, czy elementy przypadkowe, najłatwiej dostępne — poza tym stoją oni jednak mocno na gruncie dawnym.

Z tym ostatnim typem rzekomych „prekursorów“ mamy właśnie do czynienia w ciągu naszego XV wieku. Włodkowic, Oleśnicki, Elgot, Jakub z Paradyża, Długosz, Dąbrówka, Lasocki — to ludzie w głębi swej istoty, wzięci jako całość osobowości, zupełnie średniowieczni, chociaż epoka przełomu wpływa na nich w pewnym kierunku i oświetla ich przez chwilę jakimiś nowymi blaskami. Nęci ich przede wszystkim zewnętrzna strona nowych prądów: piękna forma klasycznej czy humanistycznej łaciny, polor szkoły włoskiej, pewne idee pisarzów rzymskich czy olśniewająca sława współczesnego humanisty. Bardziej już intrygują osobistości inne: na „tra-

giczną" miarę „człowieka przełomu" zakrojony jest już więcej arcybiskup lwowski Grzegorz z Sanoka (o ile go w ogóle nie ustylizował Kallimach?), a może jeszcze w wyższym stopniu Sędziwój Czechel. Interesują postaci pierwszych retorów i oratorów krakowskich, np. Gaszowca czy Jana z Ludziska, ale i na tych mistrzów, klecących całe „humanistyczne" oracje z obcych wzorów (jak niedawno udowodniono), działa przede wszystkim zewnętrzność, moda, przykład obcy, może nie we wszystkim dla nich zrozumiały.

W każdym razie rozległą epokę „prerenesansu" polskiego, wytyczoną śmiało przez entuzjazm Kazimierza Morawskiego, należałoby — zdaniem naszym — dokładnie zrewidować i ograniczyć do właściwej miary.

Ruch renesansowo-humanistyczny w sensie jakiegoś zwartego, świadomego działania datujemy zatem w Polsce dopiero od Kallimacha i Celtisa. Oni to dopiero (Celtis prawdopodobnie pod wpływem Kallimacha!) rozpoczynają coś w rodzaju organizowania tego ruchu w Krakowie, a właśnie taki moment organizacyjny stanowi zawsze o początku jakiegoś ruchu, o energii potencjalnej pewnego prądu; *Sodalitas Vistulana*[1]), wciągnięcie w propagandę poważnej grupy ludzi z dworu, duchowieństwa, mieszczaństwa, uniwersytetu, nawiązywanie pewnych kontaktów ducho-

[1]) — towarzystwo literackie założone przez Celtisa w Krakowie.

wych i literackich z Włochami — oto dowody tej organizacji.

Propaganda renesansowo-humanistyczna wyszła w Polsce XV w. od obcych i kierownictwo jej utrzymuje się długo w rękach obcych; cudzoziemcy są mistrzami, Polacy ich uczniami.

Można też z tego pierwszego okresu (1470—1500) wydobyć już pewne zarysy polskiego życia renesansowego i myślenia humanistycznego. Elementy jego byłyby mniej więcej takie:

1) dominujący wpływ obcych;

2) ruch ogarnia tylko elitę towarzystwa; nie ma mowy o przedostawaniu się nowych wpływów do szerszych sfer szlachty, do niższego duchowieństwa, szerszych kół mieszczańskich, nawet do całego szeregu rodów magnackich;

3) ruch skupia się przy dworze królewskim i kancelarii (Olbracht — pierwszy władca renesansowy) czy u królewiczowskiego dworu biskupiego (Fryderyk); ruch ten ma zatem charakter dworski;

4) uniwersytet ulega mu chyba przez jednostki, bo jako instytucja trwa niezłomnie przy starych swoich tradycjach. Zresztą w uniwersytecie, jak w całym tym ruchu w Polsce, ścierają się ze sobą w samym humanizmie różne kierunki: humanizm włoski typu florenckiego, staro-humanizm niemiecki, chrześcijański i kompromisowy, oraz humanizm niemiecki radykalny, walczący. Niespokojne stosunki w Uniwersytecie Krakowskim przy końcu XV w. są wypadkową krzyżowania się i wahania tych kierunków;

5) nowe kierunki działają na społeczeństwo polskie przede wszystkim od strony zewnętrznej, atrakcyjnej, i może stąd nawet pochodzi ich charakter radykalno-wojowniczy. W życiu towarzysko-obyczajowym (strój, zabawy, zwyczaje, stosunek obu płci) objawia się ferment, na który już stary Długosz narzekał przy końcu swojej „Historii"; w sferze umysłowości pociąga przede wszystkim nowa szata zewnętrzna, piękność nowego stylu i języka, dzięki czemu powstaje w Krakowie na przełomie XV i XVI w. wyraźne, bujne ognisko literatury podręcznikowej z zakresu epistulografii, retoryki, wersyfikacji, elegancji stylowych, bijące żywo pod wpływem współpracy Niemców-Ślązaków i Polaków; mistrzem niedościgłym jest Cicero (poznawany już dawniej w szkołach Guarina i Barzizzy) oraz poezja złotego rzymskiego okresu; nauczycielami stają się: Valla, Leonardo Bruni, Filelfo, Mancinellus oraz autorowie podręczników, włoscy i niemieccy.

VI. Posiew czasów olbrachtowych.

Koniec panowania Kazimierza Jagiellończyka i czasy Olbrachta uważamy zatem za okres narodzenia się i młodości polskiego ruchu renesansowo-humanistycznego. Posiew tego okresu jest dotychczas niedoceniony. Data 1500 (przyjmowana konwencjonalnie) nie zamyka niczego. Początek wieku XVI, tj. czasy Aleksandra i Zygmunta I, mniej więcej po rok 1520, są — jeśli idzie o ducha

polskiego renesansu i humanizmu — dalszym ciągiem wspomnianego pierwszego okresu. Wszystkie elementy zostają te same, chyba tylko rośnie zainteresowanie dla sztuki renesansowej i wzmaga się czynna rola mieszczaństwa niemiecko-polskiego w sprawach kulturalnych.

Ludzie XV wieku są tymi, którzy przenoszą nowe idee na teren XVI stulecia i rzucają fundamenty pod najpiękniejszy rozwój polskiego ruchu renesansowo-humanistycznego w czasach zygmuntowskich. Dziedzictwo ideowe idzie w następne czasy przez dwór królewski i dwór biskupów krakowskich. Z XV wieku, z nastroju dążeń czasów olbrachtowych, wychodzą tacy ludzie, jak biskupi Jan Konarski, Maciej Drzewicki, Jan Lubrański, Erazm Ciołek, Jan Łaski, Piotr Tomicki, kanclerz Krzysztof Szydłowiecki i inni. Szczep Kallimachowy przechodzi swoimi odgałęzieniami (nieraz trudno uchwytnymi) w złoty wiek renesansu polskiego.

VII. Utrwalanie się nowych prądów. Czasy Zygmunta I i Bony.

Dopiero pełnia rządów Zygmunta I staje się w rozwoju polskiego renesansu i humanizmu okresem zwrotnym, w sensie pogłębienia i większego rozpowszechnienia ruchu. Próżno tu starać się o sprecyzowanie szczegółowej daty tego przełomu. W każdym razie umieścimy go około roku 1520, kiedy to zarówno prąd życia renesansowego jak i wysiłków sztuki renesansowej i lite-

ratury staje się coraz pełniejszy, silniejszy i coraz bardziej wartki. Na ten zygmuntowski rozwój polskiego renesansu i humanizmu składa się kilka czynników. Wpływa nań: osobistość samego króla i jego stosunki rodzinne (małżeństwo z Boną), potęga europejska domu Jagiellonów i wzrost stosunków z zagranicą, mnożące się w wyższych sferach polskich wyjazdy do Włoch i do Niemiec (w sprawach politycznych i na studia), dobrobyt kraju i wyższe aspiracje szlachty i mieszczaństwa, imigracja żywiołów obcych, wreszcie potężny ruch polityczny w państwie i działanie reformacji religijnej.

Poza tym wszystkim niewątpliwie wpływa moda. Wszakże prąd renesansowo-humanistyczny, który we Włoszech osiąga właśnie wtedy swój zenit, a na Zachodzie utrwala się coraz silniej, jest wówczas modnym, pełnym sugestywnej siły i uroku prądem całej cywilizowanej Europy. Nie ma dworu książęcego, nie ma prawie dworu potężniejszego dostojnika kościelnego czy świeckiego, a niewiele jest domów patrycjuszowsko-miejskich we Włoszech, Niemczech, Francji, Holandii, Hiszpanii, które by w jakiś sposób nie uległy wpływowi renesansu i humanizmu, nie kultywowały w większym czy mniejszym stopniu piśmiennictwa i sztuki renesansowej, lub nie żyły — choćby w pewnej mierze — życiem renesansu.

Takim dworem staje się też — mimo silnych polskich pierwiastków w osobistości króla — dwór krakowski Zygmunta Starego i Bony. Staje się

nim o wiele bardziej niż w mrokach niezbadania majaczący dotąd dwór Olbrachta (czy Aleksandra). Element polski łączy się tutaj z elementem włoskim i w ogóle obcym. Król ma głębokie zainteresowania dla sztuki, szczególnie dla budownictwa renesansowego, stwarza też pomniki o wartości nieprzemijającej. Otaczają go artyści włoscy, z którymi współpracuje. Królewicz jest wychowywany przez matkę-Włoszkę i nauczyciela-Włocha (Siculus). Włosi zajmują na dworze i w kancelarii wpływowe stanowiska utrwalając się odtąd na długie lata w Polsce, podobnie jak inni cudzoziemcy nowego pokroju (Niemcy, Hiszpanie). Sekretariat królewski i inne stanowiska dworskie (pedagog, lekarz, bibliotekarz, archiwista, historiograf, astrolog) stają się za tego monarchy i na długo potem typowymi azylami dla humanistów. Wtedy też tworzy się na dworze wawelskim z tych wszystkich elementów charakterystyczne k o ł o h u m a n i s t ó w - r e n e s a n s i s t ó w, pierwszy raz w w i ę k s z y m s t y l u, koło „pięknoduchów“, zwolenników nowego prądu: poetów, artystów, pisarzy, muzyków, stylistów kancelaryjnych, a także ludzi nie tworzących, ale usiłujących żyć po renesansowemu. W kole tym rej wodzi Andrzej Krzycki, stosunki z zagranicą nawiązuje Jan Dantyszek, niemały wpływ wywiera dworzanin Jan Zambocki czy podobni jemu. Na dworze jagiellońskim rozwija się wtedy naprawdę barwna wstęga ż y c i a r e n e s a n s o w e g o w mnogich jego objawach, a przy-

kład ten działa pobudzająco na inne koła i sfery społeczne.

Drugi ważny moment — to niewątpliwie na ten okres przypadający rozwój renesansowego mecenatu (opiekuństwa) kulturalnego w Polsce. Rozszerza on wtedy znacznie swój pierwotny zasięg. Obok mecenatu królewskiego i biskupiego wyrasta opiekuństwo kulturalne wielmożów świeckich, bogatych mieszczan, prałatów i dostojników kościelnych. Mecenat obejmuje kręgi coraz rozleglejsze: opiekę nad uniwersytetem i szkołą, nad literaturą i nauką, sztukami plastycznymi, muzyką itd. Obok ambicji i mody odgrywają tu rolę bez wątpienia także istotne zamiłowania mecenasów, coraz częściej wykształconych za granicą (we Włoszech i Niemczech) i utrzymujących z nią ożywione stosunki. Mecenat ten sięga również w tym czasie swoimi aspiracjami poza granice Polski, a najpiękniejszy może swój wyraz znajduje w polskim erazmianizmie[1]). Świetny rząd mecenasów polskich pierwszej połowy XVI w. stanowią przede wszystkim książęta polskiego Kościoła z episkopatem krakowskim na czele, a najwyższy swój wykwit osiąga ta kulturalna rola biskupów polskich we wspaniałym, choć dotąd nie opracowanym mecenacie Piotra Tomickiego. Opiekuństwo panów świeckich, które rozwinie się głównie za Zygmunta Augusta i Batorego,

1) — tj. uwielbieniu dla największego humanisty epoki, Erazma z Rotterdamu, i serdecznych z nim stosunkach.

chlubi się już w tym czasie Szydłowieckim, Górką, Ocieskim i twórcą renesansowo-sarmackiego dworu w Wiśniczu, Kmitą.

Klientami tych opiekunów kultury są synowie szlacheccy i mieszczańscy, wyjątkowo nawet chłopscy (jak Janicjusz), gdyż nie ulega wątpliwości, że prąd renesansowo-humanistyczny, chociaż jest dalej głównie ruchem elity, w okresie rządów Zygmunta I przenika już w szersze kręgi szlachecko-mieszczańskie. Wytworem tych sfer szlachecko-mieszczańskich jest też ówczesna literatura humanistyczna przybrana w typową dla czasów Zygmunta I szatę łacińską, prozaiczną i rymowaną. Piśmiennictwo łacińsko-polskie dominuje bez wątpienia w tym okresie, chociaż łączymy z nim także początki piśmiennictwa w języku narodowym. Jest ono też dalej związane w pierwszym rzędzie z dworem, a nawet rodzaje literackie, reprezentowane przez pisarzów czołowych, obracają się w kole piśmiennictwa renesansowo-dworskiego.

A Uniwersytet Krakowski, a oficjalne sfery nauki polskiej? Powtarza się u nas często, że kierunek renesansowo-humanistyczny szerzył się w Polsce poza oficjalną nauką, niejako prywatnie, że uniwersytet po przeżyciu humanistycznej fali burzy i naporu w latach 1490—1500 trzymał się z dala od prądu epoki, a nawet go zwalczał, że pozostał dalej — jak to się określa w podręcznikach — „scholastycznym“.

Interpretację taką ówczesnego stanu rzeczy uważamy za mylną. Uniwersytet ulegał istotnie pewnym wahnieniom w stosunku do humanizmu renesansowego, bronił się przed stanowczą reformą, bał się przez jakiś czas — z uwagi na reformację religijną — wprowadzania greczyzny i hebrajszczyzny; nie można jednak powiedzieć, aby zachowywał się względem nowego kierunku jak jakaś twierdza średniowieczyzny, aby stawiał nowemu prądowi umysłowemu stanowczy opór. Przeczy temu wyraźnie sam wykaz wykładów humanistycznych, statystyka mistrzów-humanistów, ustępstwa uniwersytetu wobec renesansowych biskupów-kanclerzy. Humanizm był już wówczas w atmosferze czasu zanadto zdobywczym i ustalonym kierunkiem, aby można z nim było toczyć jakąś bezwzględną walkę. Szereg ówczesnych (1500—1550) mistrzów Szkoły Jagiellońskiej (Polaków i obcych) ma niewątpliwe zasługi w rozpowszechnieniu i utrwaleniu humanizmu w Polsce, a tylko sama akademia, jako instytucja oparta o pewne tradycje i kompromisy z życiem, nie odegrała roli propagatorki nowych haseł, nie stała się ich czynnym ogniskiem. Ale ileż takich uniwersytetów było wtedy na Zachodzie? I czyż nawet w sławnych uniwersytetach włoskich nie ścierały się jeszcze w XVI wieku ze sobą oba kierunki: stary, scholastyczny i nowy, humanistyczny? Nie można twierdzić, że Uniwersytet Krakowski za czasów zygmuntowskich i później (przed reformą Górskiego 1579 r.) humanizmu nie uprawiał i nie kształcił humanistów; pełnił on to zadanie

w miarę skomplikowanych warunków, w jakich się znalazł, podobnie jak i inne szkoły polskie niższego stopnia, aby wskazać poznańskie „Lubranscianum“, niektóre szkoły krakowskie, szkołę lwowską, niektóre prusko-pomorskie, prywatne biskupie, protestanckie itd.; i one miały okresy postępu (nawet błyszczącego) i cofania się ku dawnym poziomom.

Jeślibyśmy chcieli krótko scharakteryzować ten okres Zygmunta I, o którym była mowa (mniej więcej 1520—1548 czy 1550), powiedzielibyśmy, że był okresem entuzjastycznego rozbudowywania „nowych prądów“ na terenie polskim, a zarazem okresem wciąż jeszcze przeważających wpływów obcych; w dziedzinie piśmiennictwa jest on dobą rozwoju i przewagi literatury łacińsko-polskiej, szaty obcej, ogólnorenesansowej. Ówcześni propagatorowie nowego ruchu w Polsce, o ile są nawet rdzennymi Polakami, mają pewien zakrój kosmopolityczny, są — jako renesansiści — wyznawcami i protektorami „cudzoziemszczyzny“, co tak samo raziło np. arcybiskupa Łaskiego jak niegdyś w XV w. Długosza.

VIII. Pełnia renesansu polskiego. Okres Zygmunta Augusta i Batorego.

Dzielenie epoki renesansu w Polsce na poszczególne okresy jest rzeczą dosyć zawodną. Używając terminu „okres“ mamy raczej na myśli pewne odcinające się z grubsza od siebie fazy całego ruchu. Odróżniliśmy dotąd dwa takie „okresy“, tj.

jakby fazę młodości i fazę wzrostu, pierwszej recepcji i pełnej zapału rozbudowy. Ruch ten nie jest przecież jednolity, ale ulega zmianom i modyfikacjom, przybiera co pewien czas nieco odmienne upostaciowania, których naturalnie słupami lat ściśle odgraniczyć nie można.

Dla Polski — poza innymi wspomnianymi już wpływami — ważne znaczenie miało np. potężne skrzyżowanie się całego tego kierunku z reformacją religijną, a następnie z jej przeciwniczką, kontrreformacją katolicką rosnącą z latami w siły i w wolę zwycięstwa. Oba te prądy religijno-kościelne, związane genetycznie z kulturą humanistyczną i życiem epoki, przystosowały, zużytkowały humanizm renesansowy dla swoich celów. Wypadkowa ich przecinania się ze sobą i z ruchem renesansowo-humanistycznym jest wyznacznikiem różnych postaci tego ruchu w różnych okresach XVI w.

Czasy Zygmunta Augusta, Walezego i Batorego, obejmujące lat prawie 40, zawierają w swym obrębie kilka takich pomniejszych warstw, które można by rozróżnić w rozwoju ówczesnej kultury. Ujmujemy je tu jednak jako pewną całość i oddzielamy od okresu poprzedniego, Zygmunta I.

Cechy tego trzeciego okresu, augustowsko-batorowskiego, będą następujące:

1) wybitnie rzucające się w oczy unarodowienie prądu renesansowo-humanistycznego, co tak pięknie zaakcentował Górnicki w dedykacji do „Dworzanina", co podkreślają i inni ówcześni pisa-

rze. To samo odbywa się zresztą współcześnie we Włoszech (gdzie ten proces zaczął się znacznie prędzej), to samo dokonywa się we Francji Franciszka I i Henryka II. Oddziaływają na to czynniki rozmaite: zamiłowanie Zygmunta Augusta (znamienne to dla wychowanka włoskiego!) do języka narodowego, wpływ reformacji, która tak silnie wygrywała zawsze elementy i uczucia narodowe, ale niewątpliwie i przede wszystkim wzrost świadomości narodowej samego szlacheckiego społeczeństwa, ten wzrost, który przychodzi z wyższą kulturą i wzmożoną rolą polityczną.

O ile czasy poprzednie można by nazwać łacińską dobą naszego renesansu, to te zasługują na nazwę polskiej. Wprawdzie twórczość piśmiennicza płynie w Polsce dalej dwiema strugami: łacińską i polską, ale polska przebija się teraz na czoło. Jeśli przedtem u steru piśmiennictwa stali: Krzycki, Dantyszek, Janicjusz, Agricola, Miechowita, Decjusz i inni łacinnicy, to teraz niemniej ważne miejsce zajmują: Rej, Kochanowski, Górnicki, Orzechowski, Sęp-Szarzyński, Solikowski, Paprocki, cały szereg po polsku piszących poetów, polityków, autorów religijnych, polemistów.

A choćbyśmy nawet przyznali, że literatura łacińsko-polska (mająca wtedy Modrzewskich, Kromerów, Hozjuszów, Górskich, Patrycych itd.) bynajmniej nie ustępuje z placu, a nawet reprezentuje najbardziej europejski element naszej ówczesnej umysłowości, to jednak zaprzeczyć się nie da, że w piśmiennictwie polskim, służącym na równi my-

śli europejskiej i polskiej, znajduje ona wpływową i godną respektu rywalkę. Walka o język narodowy w piśmiennictwie i w życiu kulturalnym (w polityce, wymowie sejmowej, korespondecji poważnej) zaznacza się — zwłaszcza za Zygmunta Augusta — niedwuznacznie, chociaż nie przybiera form radykalnych, ani też nie ma swoich Speronich czy Du Bellayów[1]). Wyraźny jest jednak pewien program w tym kierunku, pewien upór zasadniczy, wyznawczy, aby przytoczyć tylko Kochanowskiego i Górnickiego. To samo widzi się i u pewnych ludzi czynnego życia politycznego. Coraz mniej jest pisarzy takich, którzy by pisali wyłącznie po łacinie, a uderza wyraźna dwutorowość językowa u przeważnej części pisarzy, której oprzeć się nie mogą nawet tacy latyniści, jak Kromer, Trzycieski, czy posługujący się często polszczyzną Jan Zamoyski, a później świadomy w całej pełni tej zmiany Simonides.

To samo spolszczenie kultury renesansowej widoczne jest również w życiu tak publicznym jak prywatnym. To, co z końcem XV w., a nawet za czasów Zygmunta Starego wydawało się jeszcze obcym, przychodzącym do nas, a godnym przyswojenia — teraz zostaje na gruncie polskim przez Polaków zastosowane i zaczyna z czasem uchodzić prawie za swoje. Tak się ma rzecz ze stylizowaniem polskich stosunków politycznych, życia pań-

---

[1]) tj. takich teoretyków literatury narodowej, jak Włochy czy Francja.

stwowego, prawa publicznego wedle wzorów starożytnych, szczególnie rzymskich, tak się ma rzecz z instytucją mecenatu i z całą jej praktyką, z retoryką polską, z przerobieniem szkolnictwa na modłę humanistyczną, a dalej z całym szeregiem objawów na polu obyczajowości; przecież to właśnie wtedy zakorzeniają się w Polsce liczne kształty życia renesansowego, delikatniejsze formy obcowania towarzyskiego, wtedy ustala się w Polsce nawet nowa kultura stołu i biesiad, którą (jak zaświadcza St. Górski) miał wprowadzić do Polski Kościelecki, kasztelan wojnicki i podskarbi wielki koronny. Szczegóły tego polskiego życia renesansowego odnajdziemy w czasach Zygmunta Augusta i Batorego już nie tylko na dworze królewskim i w siedzibach magnatów, ale i w niejednym dworze szlacheckim, w niejednej kamienicy mieszczańskiej. W utworach Jana Kochanowskiego, Rojzjusza, Górnickiego (nie chodzi tu o idealne zarysy dworzanina!), w olbrzymiej korespondencji XVI w., w dedykacjach i dziełkach okolicznościowych przechowały się do dzisiaj cenne dokumenty świadczące o aklimatyzowaniu się życia renesansowego i transponowaniu go na wartości własne, polskie.

2) Drugą cechą okresu augustowsko-batorowskiego jest pewne — jeśli można się tak wyrazić — ustatkowanie się naszego ruchu renesansowo-humanistycznego, ten sam zresztą objaw, który spostrzegamy w XVI w. i w innych krajach Europy (we Włoszech, które prędzej przeżywały cały prąd, widzimy to „ustatkowanie“ już w pierwszej

połowie stulecia). Mówiąc o czasach poprzednich, Zygmunta I i Bony, podkreśliliśmy w nich pewne entuzjastyczne nastawienie Polski do nowych prądów, wyrażanie się naszych renesansowych zamiłowań przede wszystkim w życiu, obyczajach, w sztuce i poezji łacińskiej; teraz przychodzi kolej na humanizm w nauce, w tzw. literaturze poważnej, w różnych gałęziach prozy uczonej i nadobnej, w szkolnictwie. Nie twierdzimy, aby nie było tego już i przedtem; ale w drugiej połowie XVI w. opanowywanie tych dziedzin przez humanizm jest uderzające i odbywa się na szerszą skalę. Z kierunku przede wszystkim życiowo-obyczajowego i artystycznego staje się prąd renesansowo-humanistyczny kierunkiem naukowo-scjentyficznym, kulturalno-wychowawczym, fundamentem różnych gałęzi poważnego piśmiennictwa. Wpływa na to przykład zagranicy, wpływa przede wszystkim humanizm wenecki, szkoła włoska (szczególnie Padwa i Bolonia), z której wychodzą całe kierunki w ówczesnej wiedzy i piśmiennictwie polskim, jak to unaocznił niegdyś w swej „Padwie"[1]) Windakiewicz; humanizm i renesans urabia i dyscyplinuje naszą wiedzę prawniczą, lekarską, filozoficzną, starożytniczą, nasze piśmiennictwo historyczne, geograficzno-krajoznawcze, teologiczne, nawet wiedzę i praktykę wojskową. Mówią o tym nie tylko nazwiska Patrycego, Zamoy-

[1]) monografia o „Padwie" i stosunku Polaków do tego sławnego uniwersytetu.

skiego, Grzepskiego, Jakuba Górskiego, Herbesta, Łasickiego, Heidensteina, Warszewickich, Januszowskiego, Oczki itd., ale cały katalog różnych działów nauki i poważnej prozy polskiej (i łacińsko-polskiej), które się wtedy albo wytwarzają, albo znacznie bogacą i ustalają.

W zakresie szkolnictwa i wychowania tworzy się w tym okresie zarówno polska humanistyczna teoria pedagogiczna, jako też ugruntowują się na ziemiach polskich systemy szkolno-wychowawcze oparte na zużytkowaniu humanizmu z jednej strony przez odradzający się katolicyzm (jezuici, szkolnictwo Herbesta i biskupów), z drugiej przez nieustępujący z pola protestantyzm polski (szkoły na wzór szkół Melanchtona, Sturma itd.). I w sferze szkolnictwa akademickiego widać usiłowania, aby dążności naukowe i wychowawcze polskie oprzeć na ideałach humanizmu i na odrodzonych przez humanizm dyscyplinach (projekty Batorego i Zamoyskiego z lat 1577—1580, reforma Górskiego, myśli hetmana Zamoyskiego o własnej szkole obywatelskiej).

3) Występuje teraz w Polsce całe dojrzałe, liczebnie potężne pokolenie ludzi renesansowych i humanistów pochodzących z wszystkich już niemal warstw narodu (z wyjątkiem ludu), i ci ludzie na rozmaitych polach działania nadają swojej epoce i jej życiu, jej aspiracjom kulturalnym, wyraz zdecydowany. W takim kierunku działają królowie, episkopat, magnaci, kwiat szlachty i mieszczaństwa.

Nie uwierzymy jednak w to, jak sądzono dawniej, iż prąd renesansowo-humanistyczny sięgnął w ogóle kiedyś w Polsce w same głębie narodu i zmył, rozniósł dawne rdzenno-polskie średniowiecza sięgające pokłady naszych właściwości narodowych, naszej kultury mas szerokich. Renesans i humanizm był u nas naprawdę tylko ruchem szerokiej inteligencji polskiej, bez względu na to, z jakich warstw ona pochodziła. Tylko inteligencja przejmowała się tym prądem na serio, ona stanowiła rzeszę (czy zwartą?) jego wyznawców i propagatorów. W głębie wielkich złoży narodu sięgał prąd renesansowo-humanistyczny później chyba przez szkołę jezuicką (i w ogóle przez szkołę), już w formie zmodyfikowanej, a po wtóre, w mniejszym już stopniu, przez książkę i życie publiczne; sięgał tych warstw tak samo „od wierzchu“, od strony mody, od elementów atrakcyjnych i narzucających się, jak dzisiaj czy wczoraj sięgają wszystkie modne prądy kulturalne.

Jeśli w czasach augustowsko-batorowskich, jak ktoś powiedział, cały senat a może i sejm polski (!) składał się w pewnych momentach z samych humanistów, to zapytajmy, jaki procent stanowili ci humaniści na elekcjach pod Wolą, czy w ciągnieniu na wojenne wyprawy. Przy generalizowaniu tez historyczno-kulturalnych trzeba zawsze pamiętać o jednym: o niewzruszonym jak ławica skalna konserwatyzmie szerokich mas narodu.

4) Z rozmnożeniem się ludzi nowego typu budzi się również silniejsze, a przede wszystkim

bardziej usystematyzowane, bardziej świadome i celowe życie umysłowe i życie literackie w duchu renesansowo-humanistycznym.

Splata się ono licznymi węzłami z prądem religijno-reformacyjnym (licząc w to i kontrreformację), ale istnieje właściwie niezależnie od niego, jako dalszy ciąg tego, co zakwitło i rozwinęło się w okresach poprzednich.

Postać tego życia kulturalnego a specjalnie literackiego przedstawia się teraz w kształtach pełnych, skończonych, na które składają się i wysiłki twórcze pisarzy czy artystów, i opiekuństwo kulturalne, i ruch wydawniczo-drukarski (tak świetnie rozwijający się nie tylko w Krakowie, ale i w innych centrach!), i wreszcie sam wzrost zainteresowań dla książki czy dzieła sztuki realizującego dążności renesansowe (tu należą kwestie: czytelnictwa, roli twórców w społeczeństwie, opinii o nich i krytyki, przedsięwzięć zbiorowych itp.). To życie literacko-artystyczne rzucone na podkład stosunków obyczajowo-towarzyskich epoki stwarza atmosferę renesansową w Polsce, którą tchnie w całej pełni np. twórczość Jana Kochanowskiego.

Na poszczególnych dziełach Jana z Czarnolasu, który tak świetnie stopić potrafił wszystkie przynośne elementy renesansu i humanizmu z czystą rasową polskością — można by analizować i określać poszczególne czynniki składowe tej atmosfery. Na utworach Kochanowskiego z doby augu-

stowsko-batorowskiej, która była pełnią polskiego renesansu i humanizmu, można po prostu uczyć, czym był polski renesans.

IX. Zmierzch ruchu renesansowo-humanistycznego w Polsce. Czasy Zygmunta III Wazy.

Mniej więcej od zgonu Batorego a wstąpienia na tron pierwszego Wazy prąd renesansowo-humanistyczny w Polsce wchodzi w nową, a ostatnią fazę. Określić ją można mianem „okresu srebrnego“ (w przeciwieństwie do tamtych „złotych“) czy okresu zmierzchania lub przeżywania się tak płodnego dotąd ruchu.

Datę można tu nawet dokładniej sprecyzować i łączyć ją istotnie z początkiem rządów Zygmunta III, jeśli się zważy, że z polityką tego króla i jego najbliższych doradców przychodzi faktycznie odmiana dotychczasowej atmosfery. Naturalnie nie trzeba sądzić, że dzieje się to nagle, od razu; zmiana dokonywa się stosunkowo powoli, a okres przejściowy trwa aż do pierwszych lat XVII wieku.

Humanizm czasów Zygmunta III — to przede wszystkim humanizm katolicki. Nie przeżywała wprawdzie Polska nigdy żadnej tzw. „pogańskiej fazy“ tego prądu (jak to było np. we Włoszech), ale przechodziła przez długi okres humanizmu swobodnego, nacechowanego pewną niezawisłością myśli i wewnętrznym (choć nie okazywanym nieraz!) poczuciem niezależności od

jakichkolwiek autorytetów. Uderza nas to zwłaszcza za dwóch ostatnich Jagiellonów, zanim walka kontrreformacji z reformacją protestancką rozpętała się silniej. Kochanowski reprezentuje właśnie w całej pełni ten okres; ale nie tylko Kochanowski czy inni pisarze ówcześni, ale nawet szereg biskupów-mecenasów polskich (Tomicki, Ciołek, Gamrat, Maciejowski, Padniewski, Uchański itd.).

Od ustalenia się wpływów trydenckich, od jezuitów i Hozjusza, potężnego organizatora polskiego odrodzenia katolickiego, zaczęła się zmiana; za Batorego jest już ona wyraźna, ale dopiero za Zygmunta III humanizm katolicki, humanizm przystosowany przez kontrreformację potrydencką dochodzi do stanowczej przewagi i nadaje ton całemu życiu umysłowemu. Ostatnim chorążym dawnej swobody będzie Zamoyski, ale i jego zmusza życie do kompromisów (choćby w organizacji Akademii Zamojskiej). W duchu nowym, zmodyfikowanym, pójdzie natomiast i mecenat dworu (gdzie zresztą dba się przeważnie o sztukę), i nowy mecenat biskupi katolicko-humanistyczny (z takimi reprezentantami, jak biskup Karnkowski, Radziwiłł, Solikowski, Rozrażewski, Próchnicki, potem Tylicki i inni), i opiekuństwo całego szeregu jednostek świeckich (magnackich i szlacheckich) wychowanych już w szkołach jezuickich. Łożysko mecenatu polskiego zwęża się wtedy niewątpliwie, ale nie można zapoznawać — mimo wszystko — jego dodatniej roli; idzie ona jeszcze konsekwentnie i z zapałem w kierunku

opieki nad wartościami kulturalnymi (opieka nad szkolnictwem jezuickim i parafialnym, zakładanie seminariów duchownych i kształcenie duchowieństwa, troska o piśmiennictwo katolickie, stypendia zagraniczne, bardzo wydatna praca w dziedzinie budownictwa i sztuk pięknych).

Kierunek prawowierno-katolicki w humanizmie renesansowym wyda cały poważny rząd twórców zasłużonych, aby zacząć od Skargi, a wymienić braci Herbestów, Jakuba Górskiego (w drugim okresie), Reszkę, Warszewickich (częściowo), Birkowskich, Szyszkowskiego, Śmigleckiego, wreszcie Sarbiewskiego i innych. Nawet Simonides, człowiek jeszcze poprzedniego okresu, przeniknięty jest z latami coraz silniej tym duchem.

Przez rozbudowane teraz wspaniale kolegia jezuickie, aspirujące otwarcie nawet do poziomów uniwersyteckich, kierunek katolicko-humanistyczny wnika w szerokie warstwy szlacheckie daleko głębiej, niż udało się to humanizmowi w poprzednich jego postaciach.

Tracąc swą dawną prężność i rozlewność, swobodę i atrakcyjność, zaczyna się teraz humanizm jakby ograniczać, zamykać w murach szkół i w pracowniach uczonych czy w warsztatach literatów. Nie idąc wszerz, nie pretendując w tym stopniu co dawniej do działania na powszechność, może się nawet u wybitnych jednostek pogłębiać i specjalizować. Zauważamy np. wtedy w Polsce większe zainteresowanie dla greczyzny (Simonides i inni), dla filozofii starożytnej (zwłaszcza stoickiej,

wpływ Lipsiusa), dla prawa rzymskiego; ożywia się w Krakowie czy Zamościu ruch kolekcjonerski (poszukiwanie starożytnych rękopisów), tworzenie bibliotek; polscy uczeni-profesorowie chcieliby brać udział w europejskim ruchu wydawniczym i badawczym, marzą o własnych *editiones principes* autorów starożytnych itp. Poezja łacińsko-polska zapatrzona we wzory greckie i łacińskie osiąga u jednostek najwyższe swoje wykwinty (Simonides, Sarbiewski), a to samo powiedzieć można i o fachowej prozie łacińskiej (filozoficznej, prawniczej, teologicznej, lekarskiej itd.).

Co innego natomiast zauważyć trzeba o poezji i prozie narodowej; ta, poza pewnymi jednostkami przynależącymi częściowo do poprzedniego okresu, ulega wyraźnemu obniżeniu, zwłaszcza jeśli bierzemy pod uwagę jej walory formalne. W treści szerzy się epigonizm i naśladownictwo powierzchowne (np. Kochanowskiego), przebiera miarkę panegiryzm wobec świętych i świeckich, przygłusza wszystko coraz rosnący werbalizm rozmiłowany w retoryce, w *loci communes*, w małoznacznym moralizowaniu.

A kiedy dawny polor humanistyczny zamyka się w pracowniach jednostek i w szacie łacińskiej, wtedy wynurzają się na powierzchnię produkcji literackiej liczne elementy utajone, przytłumione przedtem przez humanizm, kryjące się jednak i nurtujące w szerokich warstwach narodu szlacheckiego i mieszczańskiego. Wciskają się pod pióra nowe tematy i wątki treściowe, niedopu-

szczalne wedle kanonów renesansowo-humanistycznych, jakieś nowe dziedziny życia i nowe sposoby patrzenia i ujmowania domagają się wyrazu, wyrabia się nowy gust w zakresie stylu i języka, który lubuje się w obfitości słowa, mitologii, dziwacznych metaforach i peryfrazach, w jakimś niespodziewanym obrazowaniu, w dziwnych zwrotach i makaronizmach.

Jednym słowem wyłania się to, co nazywano dawniej w literaturze „zepsutym humanizmem“, co się pospolicie nazywa „barokiem“, a co jest *de facto* na gruncie polskim ścieraniem się humanizmu (który się przeżywa) i nadpływającego z zagranicy szlachetnego, artystycznego baroku (wybujałości formy) z pierwiastkami rodzimymi polskimi, nie zniszczonymi przez humanizm, ale w kształcie rudy przechowanymi u spodu polskiego życia.

Gdy w ciągu pierwszej połowy XVII w. prąd renesansowo-humanistyczny straci u nas swoją żywotność, wtedy te pierwiastki polskie wytrysną obfitym strumieniem.

Ogólnie rzecz ujmując ostatnią fazę polskiego ruchu renesansowo-humanistycznego przedstawimy sobie w dwóch warstwach:

1) ostatnich dwadzieścia kilka lat XVI i pierwsze lata XVII wieku — to zachód tego prądu w Polsce, to okres, w którym renesansowy humanizm — mimo wszystko — jeszcze trwa i dominuje;

2) reszta panowania Zygmunta Wazy (aby się już trzymać tradycyjnych dat) — to okres fermentu, walki humanizmu renesansowego z czymś nowym, co domaga się wyrazu i uwzględnienia w życiu i w literaturze; „Sielanki“ Szymonowicza (a po części i piękna, katolicko-humanistyczna poezja Sarbiewskiego) — to jakby ostatnie promienie słońca, które „ogląda się“ przed zachodem.

Co było z życiem umysłowym i literackim w tym ostatnim okresie, to samo działo się do pewnego stopnia z życiem i obyczajami renesansowymi w tym czasie. I to życie, tak młode i bujne swą młodością za Zygmunta I, tak rozlewne, wielostronne i naturalne za Zygmunta Augusta i Batorego, krzepnie teraz i sztywnieje pod wpływem czynników, które je ograniczają; życie dworu królewskiego przybiera powoli formy bardziej zimne, jakieś habsbursko-hiszpańskie, trącące pewną hieratycznościa i niemieckim porządkiem. Zwycięski Kościół wpływa na usystematyzowanie i spokojne ułożenie się dawnego życia renesansowego po dworach biskupich i w kołach duchownych skierowując je ku jednemu głównemu celowi; podobne obręcze spadają (dzięki duchowieństwu świeckiemu i jezuitom) również na silnie wpływami renesansu zabarwione i pobudzone obyczaje sfer możnowładczych i szlacheckich. Mieszczaństwo podupada materialnie i kulturalnie, ściśnięte przez szlachtę. Protestantyzm polski, który był wybitnym czynnikiem dawnego życia, z jednej strony sam krzepnie, cofa się z wielkiej areny życio-

wej, z drugiej strony — zajmując już tylko stanowisko obronne — przestaje być motorem czynnym.

Elementy przyniesione w życie polskie przez renesans nie nikną, ale to życie ulega teraz wybitnej modyfikacji; i ono się unaradawia, katolicyzuje, „barokizuje", wchłania w siebie elementy nowe, a wskutek ciągłych wojen, niepokojów, separowania się od zagranicy — obniża swój poziom i nie ma danych do podtrzymywania renesansowych elegancji.

W tym okresie wazowskim ulega wreszcie redukcji szereg objawów charakterystycznych przedtem dla życia renesansowego i praktyk humanistycznych w Polsce; nie znikają one, ale się ograniczają. Traci — jak już wspomnieliśmy — swój dawny rozpęd mecenat, redukują się znacznie wyjazdy młodzieży i starszych za granicę, do obcych źródeł wiedzy, ustaje coraz bardziej kontakt z uczonym światem Europy, a ostatnimi jego przedstawicielami są polscy przyjaciele Lipsiusa, Casaubona, Puteana czy Grotiusa.

Mówi się czasem, że prąd renesansowo-humanistyczny uwiądł w Polsce w pierwszych dziesiątkach XVII w. wskutek upadku oświaty. Stanowisko zupełnie niesłuszne. Bo jakżeż długo miał w Polsce trwać i kwitnąć ten prąd, który już znacznie wcześniej przeżył się na Południu i na Zachodzie? Prądy kulturalne mają granice swoich żywotów tak samo jak ludzie. Polska podtrzymywała go dłużej i żyła nim dłużej niż inne narody, bo też i recepcja jego dokonała się u nas później.

X. Ogólny życiorys renesansu polskiego.

Jeśli ujmiemy prąd i ruch nim wywołany jako coś żywego, to stwierdzimy, że prąd renesansowo-humanistyczny żył w Polsce życiem naturalnym, przeszedł przez wszystkie naturalne fazy rozwoju i w pewnym skróceniu daje nam obraz, daje nam przecięcie swego życia ogólnego, swego życia ogólnoeuropejskiego.

Importowany przez obcych z zagranicy, przyjęty przez umysły polskie, przedstawia się nam w czterech zasadniczych fazach swego rozwoju:

1) okres kazimierzowsko-olbrachtowski, który przeciąga się mniej więcej po rok 1520 — recepcja i pierwszy rozkwit renesansu i humanizmu, zwany też prerenesansem;

2) okres Zygmunta I i Bony — entuzjastyczne utrwalanie się tego prądu w życiu, umysłowości, sztuce;

3) okres augustowsko-batorowski — pełnia renesansu i humanizmu polskiego i

4) okres Zygmunta III — ostatnia, zmierzchowa jego faza.

Minął zaś w tym czasie w Polsce renesans i humanizm renesansowy, bo minąć musiał, bo spełnił swe dziejowe, zapładniające zadanie, bo się wyczerpał i musiał ulec wartkiemu biegowi czasów. Stan ówczesny oświaty polskiej mógł być tylko i był pewnym czynnikiem ułatwiającym ten proces rozprzęgający.

XI. Wpływ prądu renesansowo-humanistycznego na umysłowość i życie Polski.

Prąd renesansowo-humanistyczny stworzył w Polsce (podobnie jak w całej Europie, dokąd tylko dotarł) jej nowoczesność i nowożytność, bo dał początek nowym czasom i nowemu życiu, innemu niż w wielkiej epoce poprzedzającej. Nowożytność ta polegała na nowej treści (nowych torach myśli i ideach) jak i na nowych formach, ogarnęła zaś wszystkie niemal dziedziny ówczesnego życia i twórczości ludzkiej. Przyniosła ze sobą nowe postaci życia kulturalnego w ogóle, a przede wszystkim życia umysłowego. Wytworzyła to, co nazywamy nowym ruchem umysłów i nową atmosferą. A chociaż renesans i jego humanistyczny pogląd na świat dotarł w Polsce głównie do warstw wyższych, to jednak dzięki przewodniej roli tej inteligencji, dzięki wpływom innych czynników (jak szkoła, książka i życie publiczno-państwowe narodu) zapuścił swe posiewy dość szeroko, a dziedzictwo jego utrzymało się w Polsce przez kilka wieków w polskiej tradycji szkolno-wychowawczej oraz w przekonaniach i nawyknieniach szlacheckiego narodu.

Na rachunek prądu renesansowo-humanistycznego zapisać należy — w imiennym wyszczególnieniu — następujące fakty kulturalne:

1. *W sferze ogólnokulturalnej i oświatowej: a)* zeuropeizowanie Polski, tj. zbliżenie jej,

silniejsze niż przedtem, do południowo-zachodniej, specjalnie łacińsko-romańskiej kultury Europy, przy równoczesnym nawiązaniu kontaktów także z wszystkimi innymi ważniejszymi narodami i państwami europejskimi (Niemcy, Anglia, Iberia, Szwajcaria, Skandynawia). Rolę pierwszorzędną odegrała tu zarówno emigracja Polaków na uniwersytety obce i silny ruch peregrynacyjny, jak imigracja żywiołów obcych do Polski, jak wreszcie stosunki nawiązane z całą republiką literacką i artystyczną współczesnego, europejskiego świata; *b)* w związku z tym, zbliżenie umysłowości polskiej do zagadnień o charakterze ogólnoświatowym i ogólnoeuropejskim, w ogóle do zagadnień wyższych i ogólniejszych, co wprowadziło nas w rodzinę wielkich narodów europejskich czy to na drodze polityki, czy na drodze wymiany poglądów w piśmiennictwie. Ułatwiał tę styczność ogólnoświatowy, humanistyczny język łaciński, świetnie przyswojony przez Polaków, oraz zdobyta wkrótce równość wspólnego poziomu kulturalnego; *c)* równorzędnie do tego zeuropeizowania wzmożenie się i świadome kultywowanie naszego poczucia narodowego i niezawisłości państwowej, naszego indywidualizmu państwowo-narodowego, co dzisiaj zgodnie przysądza się indywidualizującym i patriotycznym tchnieniom wczesnego renesansu włoskiego, a potem i myśli helleńsko-rzymskiej; *d)* ogólne podniesienie poziomu oświaty, które objawiło się zarówno we wzroście

szkolnictwa wszystkich stopni (szczególnie akademickiego i średniego) jako też we wzroście zainteresowań dla spraw oświatowych, w podniesionym ruchu wydawniczym i czytelnictwie, w tej powadze i stanowisku, jakie zdobyło sobie dzieło pisarza czy artysty.

2. *W sferze nauki, literatury i sztuki: a)* powstanie i zorganizowanie się w Polsce życia naprzód literackiego i artystycznego, potem naukowego, w duchu nowożytnym. Toczy się ono własnymi torami czy to (przede wszystkim) na dworach, czy w powstających teraz ośrodkach i skupieniach literacko-artystycznych związanych bądź to tylko z dążnościami renesansowo-humanistycznymi, bądź także z ruchem religijno-reformacyjnym; *b)* rozwinięcie się i ugruntowanie instytucji mecenatu kulturalnego, którego ewolucja idzie drogą od mecenatu dostojników duchownych i królów do opiekuństwa magnatów świeckich, szlachty i mieszczaństwa. Instytucja ta wyrabia sobie w Polsce — pod wpływem renesansu — całą swoją teorię i praktykę, swoją zwyczajowość i technikę; zasięgiem swoim ogarnia nie tylko klientów polskich, ale i obcych, nie tylko naukę, literaturę i szkołę, ale i wszystkie rodzaje sztuki renesansowej; *c)* w związku z dwoma poprzednimi czynnikami pozostaje stopniowy, ale konsekwentny i w XVI wieku prawdziwie świetny rozwój piśmiennictwa polskiego (w języku łacińskim, potem w narodowym) i sztuki rene-

ansowej w Polsce. Wytwarzają się lub zdobywają sobie prawo obywatelstwa nieznane lub mało znane przedtem rodzaje i gatunki piśmiennicze tak poetyckie (liryka miłosna, refleksyjno - filozoficzna, epigramat, fraszka, rodzaje dworskie i pochwalne, próby epiki, próby tragedii i dramatu) jak i prozaiczne (retoryka i epistulografia, historiografia, literatura polityczna i moralna, traktat w różnych postaciach, publicystyka). Obok nowej treści, przychodzą więc do nas i aklimatyzują się nowe formy piśmiennicze, tworzy się nowy styl i nowy język.

Horyzonty pisarza polskiego w dobie renesansowo-humanistycznej rozszerzają się znacznie, i to zarówno w kierunku tematów i wątków antycznych i humanistycznych jak i w kierunku realnego świata polskiego i jego zagadnień.

W zakresie sztuki renesansowej, która znajduje wówczas w Polsce większe zrozumienie, niż się to dotąd niektórym badaczom wydaje, tworzy Polska, ręką artysty nie tylko obcego, ale i swojskiego, dzieła bardzo mnogie i nieprzemijające. A linia tych usiłowań ciągnie się od Wawelu aż do dworów szlacheckich i kościołów małomiasteczkowych.

Nauka polska — dzięki swemu wyszkoleniu i zeuropeizowaniu w epoce renesansowo-humanistycznej — nie tylko chlubi się Mikołajem Kopernikiem, Janem Strusiem, Andrzejem Patrycym (bo i w średniowieczu mieliśmy sławnych scholastyków), ale przede wszystkim całym szeregiem nowych dziedzin, nową techniką pracy i nowymi

sposobami wypowiadania się w różnych powstałych wtedy gałęziach prozy naukowej łacińsko-polskiej i polskiej.

3. *W sferze życia potocznego i obyczaju: a)* zmodernizowanie życia i obyczaju polskiego u wyższych, częściowo i u średnich sfer społeczeństwa. Życie przybiera teraz w wielu dziedzinach kształty bardziej kulturalne, europejskie, nacechowane większą wytwornością i delikatnością. Odmienia się i urozmaica strój, wyrabiają się formy towarzyskie, zaznacza się często pewna potrzeba wykwintu życiowego. Większa kultura stołu i zabawy-rozrywki zaznacza się wprowadzeniem stylizowanych na zagranicy biesiad-sympozjonów, zebrań literacko-artystycznych, „gier rozmownych", większym uwzględnieniem nowej muzyki i zagranicznego tańca. Jeśli występ włoskiego humanisty Filelfa na weselu Jagiełły z Sonką Holszańską był czymś na terenie polskim zgoła egzotycznym, to „turniej poetów" na weselu Zygmunta I z Boną, a jeszcze bardziej renesansowy „pochód-*trionfo*" na weselu Batorówny z Zamoyskim nie wyda się już czymś jaskrawo nie przystającym do obyczaju polskiego; *b)* zlatynizowanie życia, które — na tle ogólnego zlatynizowania oświaty w nowym duchu — nie będzie niczym nadzwyczajnym. Język łaciński, humanistyczny, staje się językiem inteligencji owych czasów, drugim obok narodowego, a w występach publicznych i przy uroczystych okazjach przede wszystkim używanym. Zlatynizo-

wanie to nie posunie się tak daleko jak we Włoszech, ale i u nas dobry latynista staje się osobistością górującą nad innymi, a pewne stylizowanie życia potocznego i domowego na wzorach antycznych nie będzie czymś wyjątkowym; nawet imiona greckie i łacińskie wchodzą w użycie; *c)* przewaga elementu wymowy w życiu. Ideał kulturalno-wychowawczy Kwintyliana i Cycerona, upatrujący w dobrym mówcy ideał człowieka, propagowany jest przez szkoły i zdobywa uznanie tak w życiu publicznym jak i prywatnym. Życie potoczne przesycone jest wymową oficjalną i okolicznościową, a Cycerończycy odgrywają w społeczeństwie i towarzystwie znaczącą rolę. W związku z tym pozostaje pewne zliteraryzowanie życia, tj. zdobienie tego życia literaturą okolicznościową wyrastającą z niego i utrwalającą różne jego okoliczności; *d)* sekularyzacja życia i nadanie mu cech realistycznych. Chociaż element duchowno-kościelny zatrzymuje w ówczesnym życiu polskim dalej stanowisko znaczące (zwłaszcza od wyłonienia się problemu reformacyjnego), to jednak zeświecczenie życia i obyczaju jest uderzające. Człowiek świecki dochodzi coraz częściej do głosu i znaczenia wpływowego. Zmienia się stanowisko społeczne i towarzyskie kobiety, chociaż nigdy nie będzie ono w Polsce takie, jakie było np. we Włoszech lub Francji (wiedział to dobrze Górnicki!).

Przed ludźmi polskiego renesansu otwiera się świat ziemski, dookolny, własny i obcy; zauważa-

my żywszy związek z tym światem i jego sprawami, obserwację życia, które ludzi otacza i dokoła nich się rozgrywa; spotykamy się z opisem tego życia i człowieka, z pewnym renesansowym lubowaniem się w obfitości i barwności szczegółów. Także odczucie przyrody, jej postaci, zmian i wyrazów występuje w literaturze niedwuznacznie. Renesans, jak słusznie stwierdzono, nie jest jakimś kierunkiem bezwzględnie realistycznym; przecież w samym humanizmie był wybitny podkład idealistyczny i humaniści są w całej swej teorii idealistami; idealizm ten godzi się jednak u ludzi renesansu z żywym poczuciem rzeczywistości, z umiłowaniem siły i piękna realnego życia, i temu umiłowaniu umie dawać wyraz.

4. *W sferze stosunków publiczno-państwowych*: *a)* unowocześnienie teorii prawno-politycznych odnoszących się do państwa, oparcie ich na teoriach starożytno-humanistycznych powstałych na zachodzie Europy, z dodaniem oryginalnych modyfikacji polskich. Na tym tle wyrasta nasza humanistyczno-renesansowa literatura polityczna w poważnych i okolicznościowych swoich gałęziach; *b)* wyrobienie się nowożytnej polskiej polityki międzynarodowej i dyplomacji, co można obserwować na przestrzeni: od Kallimacha poprzez wybitnych kanclerzy-humanistów i *ambasciatorów* (posłów) polskich za granicą (Dantyszek, Hozjusz, Kromer, Tyczyn, Wolski, Kłodziński, Reszka, Solikowski itd.) aż po czasy Wazów;

c) obudzenie się demokratyzmu i indywidualizmu wśród poddanych, w związku zarówno z rozwojem samego życia jak i teorii starożytnych. Stąd układanie stosunków polskich wedle wzorów i poglądów antycznych, stąd szereg indywidualności szlacheckich potężnie działających, stąd teoria wolności szlacheckiej i odruchów przeciw „tyranii" i *absolutum dominium*. Tu wspomnieć można nawet pewne przejawy renesansowego wyrównywania różnic stanowych, które wyrazi się w walkach przeciw możnowładcom i duchowieństwu, w stosunkach towarzyskich z mieszczaństwem (w pewnych okresach), w teorii o prawdziwym szlachectwie (*vera nobilitas*). O roli wymowy w życiu publicznym, o wychowywaniu obywatela-statysty, męża publicznego, była już wzmianka.

Wreszcie nieobce było Polsce renesansowej nawet ujmowanie wojny w duchu nowym, jako dzieła sztuki (Tarnowski, Batory, Zamoyski — wpływy starożytne i zagraniczne, włosko-hiszpańskie).

5. *W sferze moralno-religijnej:* jak wszędzie tak i w Polsce prąd renesansowo-humanistyczny powoduje pewną rozterkę i niepewność w sferze religii i moralności. Z wpływem renesansu krzyżuje się tutaj oddziaływanie wielkiej ruchawki reformacyjnej, która szeroko, chociaż niegłęboko, rozlała się po Polsce.

Można więc zaobserwować wtedy u nas zarówno zachwianie wiary i objawy indyferentyzmu religijnego jako też objawy pewnego eklektycyzmu

religijnego, który nazwać by można najlepiej filozoficznym stoicyzmem chrześcijańskim (Kochanowski). Taki zaś sposób religijnego myślenia i odczuwania stwierdzić się daje nie tylko u świeckich renesansistów, ale i u wielu duchownych, nawet książąt Kościoła.

W dziedzinie moralności — rozprzężenie jest widoczne, chociaż dotyka przeważnie warstw wyższych i miejskich; obyczaje polskie tracą swą dawniejszą surowość, na której straży stał Kościół. Zachwianie przepisów moralności katolickiej przez reformację i ukazanie na ich miejsce wielości wskazań etycznych (chociaż niemoralności żadne wyznanie nie uczyło) stworzyło pewien zamęt w pojęciach moralnych narodu i w ich realizacji życiowej; stan duchowny, sam moralnie osłabiony i oddany innym celom życiowym (choćby nauce, literaturze, sztuce), nie dawał rękojmi dostatecznej dyscypliny. Dopiero od Trydentu zaczęło się przeciwdziałanie i pozytywna praca na rzecz porządku w sumieniach i moralności.

6. *Kwestia udoskonalenia osobowości*. Wysuwa się ją zwykle na czoło zmian przyniesionych przez renesans i humanizm. I w Polsce obserwujemy pod tym względem znamienną ewolucję. Osobowość Polaka udoskonala się w tej epoce dążąc, przynajmniej teoretycznie, do osiągnięcia swojej pełni. Człowiek interesuje się sam sobą i interesują się nim inni. Biografia i autobiografia, opisy osobo-

wości ludzkich, stylizacje i „zwierciadła", zjawiają się na powierzchni piśmiennictwa.

Kwestia sławy doczesnej i pośmiertnej odgrywa wybitną rolę u mecenasów i twórców literatury renesansowo-humanistycznej, co więcej — u wielu jednostek nadających ton samemu czynnemu życiu.

Jeśli pójdziemy dalej torem klasyfikacji Burckhardta, to odnajdziemy w Polsce renesansowej i inne objawy spotężnienia indywidualności jednostkowej i narodowej: jednostka przejawia swą moc i swe osobiste dążenia w życiu i w różnych rodzajach literatury; udoskonala się polski dowcip i żart, pamflet i inwektywa, publicystyka i ulotna broszura; naród jako indywiduum interesuje się swoją przeszłością, pochodzeniem, dziejami i pamiątkami, wyodrębnia się coraz bardziej od innych, krzewi szlachetną dumę narodową, odpiera ataki swoich pomniejszycieli i oszczerców.

Pojawiały się nieraz takie poglądy, że prąd renesansowo-humanistyczny sprawił w Polsce wiele złego, że wtrącił nas i nasze piśmiennictwo w błędne koło naśladownictwa cudzych myśli i form, cudzych strojów i szychów, zabijając równocześnie oryginalne szczero-polskie, tak pięknie w średniowieczu rozkwitłe pierwiosnki naszego własnego życia i twórczości, że przede wszystkim pozbawił nas naszego własnego języka wstrzymując jego rozwój na długo.

W przeglądzie naszym nie zajmowaliśmy ani stanowiska zelantów, ani oskarżycieli; staraliśmy

się nakreślić linię rozwojową ruchu i rejestrować pozytywne efekty.

Toteż zamiast odpowiadać na powyższy zarzut, zakończymy pytaniem: Jak smutno i nędznie wyglądałaby kultura, piśmiennictwo i życie Polski, wówczas i dzisiaj, gdyby przez społeczeństwo nasze nie przeszedł w ciągu dwóch wieków prąd renesansowo-humanistyczny, który przyniósł nam naszą nowoczesność? Odpowiedź dadzą może dzieje tych narodów i społeczeństw, które nie zaznały, czym była ta potężna i ożywcza fala.